Cena 10 hal.

Nr. 311. Kraków, Wtorek 22 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Dwie ideje.

Wielka wojna światowa rozpoczęła się pod hasłem wolności narodów. Zasada narodowa wysuniętą została przez obie strony walczące. Nie trzeba myśleć, żeby to hasło było celem głównym i jedynym— nie. Stwierdzić tylko trzeba, że hasło to ogłoszono i wywieszono jako dewizę. Wywieszone godło zasłania dążenia inne, to pewna, ale nie bez znaczenia być musi, że obie strony użyły jej sobie za tarczę ochronną. Znaczenie jej tkwi w wielkiej sile przyciągającej.

Narodowa zasada jeszcze nie zwycięży w obecnej wojnie zupełnie. To pewna. Nie byłoby to nawet naturalne, zwycięstwo jej przyjdzie nie przez rewolucyę, ale przez ewolucyę. Politycy z południa monarchii wiedzą, że „najbliższa epoka to będzie doba narodowych autonomij t. zn. wszystkie narody będą się mogły rozwijać swobodnie czy to w granicach zupełnie własnego terytoryum czy w obszarach połączonych“.

Przyjmując tę myśl za swoją, „Slovenec“ stosuje ją do swojego narodu, ale rozważa ją i jej rozwój krytycznie i tak powiada: „Przyszłej swojej polityki nie będziemy mogli ani my, małe narody, ani austryacka rzesza małych narodów (ani bałkańskich) rozwijać tylko z narodowego stanowiska, ale o wiele bardziej jeszcze na zasadzie gospodarczej. Przypuśćmy — pisze „Slovenec“ — żeby narodowa zasada tak się u nas rozwinęła, jak w narodach wielkich, historycznych; cóż poczną państwa i państewka, liczące po parę milionów, jakie stanowiskoby zajęły wobec owych wielkich gospodarczych skupień, które już są stworzone jak np. cesarstwo rosyjskie, albo wobec tych co dopiero nastaną i rozwiną się? Życie, jakieby tchnęła w te maluczkie państewka zasada narodowa, byłoby podobne do zwiędłej i sprażonej skwarem trawy pod konarami ogromnych gospodarczych sił nad niemi“! Polityką przyszłości wśród wielkich i małych kierować będzie wzgląd gospodarczy. Kierunek tej polityki dla siebie i monarchii widzą południowi Słowianie w związku austryacko-bałkańskim. Taki sojusz uważają za wskazany i jedynie możliwy tak przez zasadę narodową jak i przez przyrodę.

Ziemie austryackie z Bałkanem razem tworzą gospodarczą całość, stworzoną przez przyrodę, jestto dorzecze Dunajowe. Taki kierunek rozwojowy wytknęła także historya. Ponieważ prócz przeznaczenia dziejowego zawiniła polityczna krótkowzroczność i niepamięć, będą musiały jej błędy poprawić trzężwe rozważenie i rozum. Ani Jugosłowianie Habsburscy ani państwa bałkańskie dotąd nie pracowały nad uświadomieniem sobie i drugim tego, że do siebie właściwie należą. Dzisiaj dopiero poznają jedni i drudzy to, co Eugeniusz Sabaudzki przed dwu wiekami rozumiał.

Wniosek z tego wysnuwają Słoweńcy i Chorwaci następujący: „Gdy się raz wreszcie uczyni zadość zasadzie narodowej (a do tego nie trzeba terytoryalnych operacyj chirurgicznych), wtedy nie będzie trudno bałkańskim narodom uznać nasze przewodnictwo, ale nawet poznać, dokąd ich musi zaprowadzić ich droga i gospodarcza konieczność jako równowartościowych i równouprawnionych między jednakimi“.

Włosi wystąpili przeciw tej idei Słowian południowych. Chcą rozerwać to, co natura złączyła. To też nawet w razie osiągnięcia jakiejś zdobyczy, nie mieliby trwałej korzyści z tego, gdyż Podunawie wszelkiemi siłami pracować będzie, aby zdobyć wolne morze i wolny Adryatyk, swój Adryatyk, zupełnie tak samo, jak Rosya się trudzi o Dardanelle. G. R.

Z socyalistycznego obozu.

„Francuska partya socyalistyczna nie powinna odgrywać, pod wpływem kilku dziennikarzy, którzy piszą w jej imieniu, wojowniczej i pyszałkowatej roli, zatrącającej szowinizmem. Nie powinna też potępiać żadnych usiłowań, które stronnictwa socyalistyczne innych krajów mogłyby podjąć, w celu znalezienia środków do zakończenia strasznej rzezi przelewającej strumieniami krew niewinnych ludów. Partya odnosi się życzliwie do wszystkich propozycyi pokojowych, bez względu na to, skąd one pochodziłyby, naturalnie w przypuszczeniu, że co do terytoryalnej niezależności Belgii i Francyi jest zasadnicza zgoda. Wreszcie powinna partya jednomyślnie protestować przeciwko niewłaściwym zabiegom cenzury, która stale przeszkadza wypowiadaniu socyalistycznych poglądów odpowiedziom na kłamstwa i wyzywania reakcyi, jak również, — domagać się stałego obradowania parlamentu“.

Takie jest brzmienie uchwały powziętej przez związek socyalistyczny departamentu Haute Vienne. A motywa? Oto one. Wojna trwa dziewięć miesięcy, a po żadnej stronie niema pod względem militarnym rozstrzygającego rezultatu. To jednak wiadomo bardzo dobrze, że każdy dzień mnoży ruiny i pogarsza stosunki, w jakich proletaryat znajdzie się po wojnie. Tysiące padają ofiarą, a nie osięga się tego zwycięstwa, jakiego wielu się spodziewa. Z trwogą można tylko myśleć o stopniu wyczerpania i zniszczenia, do jakiego się dojdzie, jeżeli wojna o miesiąc się przedłuży. Dlatego w interesie socyalizmu, klasy robotniczej i ojczyzny należy pragnąć zakończenia wojny.

Motywom trudno się dziwić, jak również potępieniu wojny i dążeniu do jej zakończenia, tem więcej, że socyaliści z Haute Vienne nie chcą pokoju, za każdą cenę, nie zdają się na łaskę i niełaskę. Ale zadziwia porządek, w jakim postawiono interesa ojczyzny, klasy robotniczej i socyalizmu. W przytoczonych wyżej motywach następstwo jest wprost przeciwne temu jakie nakazuje miłość ojczyzny i dbałość o dobro społeczne. Uznać wysunięcie na pierwsze miejsce interesu socyalizmu, a na drugie proletaryatu, a postawienie ojczyzny na szarym końcu, czyż nie znaczy to rzucać hasło: „Pereat mundus, fiat — doctrina“, albo: „Pereat patria, vivat plebs“. A przecie śpiewają francuscy socyaliści w marsyliance: „Allons enfants de la patrie...“

Uchwałą za pokojem związek departamentalny potępił stałą francuską komisyę centralną, która dała na propozycyę zagranicznych socyalistów, aby zwołać kongres sekcyi międzynarodowych państw neutralnych oraz Zjazd ogólny międzynarodowego socyalistycznego Biura — następującą odpowiedź:

„Komisya pozostawia międzynarodowym Sekcyom krajów neutralnych rozstrzygnięcie kwestyi, czy konferencya Sekcyi byłaby obecnie wskazaną i pożyteczną. Zwołaniu zaś Biura międzynarodowego jest stanowczo przeciwna. Zjazd ogólny jest teraz materyalnie niemożliwy, a moralnie — szkodliwy. Zwołanie stałoby w sprzeczności z celem, który zwolennicy odbycia Zjazdu mają na oku“.

Francuski centralny Zarząd partyi przewiduje widocznie, że zebranie Biura zakończyłoby się raczej sporem niż zgodą. Aby jednak umożliwić wypowiedzenie się w tej sprawie wszystkich związków departamentalnych, postanowił zwołać na dzień 14 lipca do Paryża na narady ich delegacye.

W uwolnionym Rzeszowie

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

(Dokończenie).

Czyn obywatelski.

Wśród osób pozostałych w mieście na czas rosyjskiej inwazyi znajdował się również senior tutejszych gron nauczycieli szkół średnich profesor Jan Ostoja Sędzimir, ceniony przyjaciel młodzieży szkolnej. W tym ciężkim czasie niepokoju i rozterki, widząc tak niebezpieczną dla młodego wieku nieczynność podjął zacny wychowawca zaszczytne zadanie skupienia choćby pewnej liczby uczniów swoich przy wspólnym stole pracy. Uzyskawszy potrzebne do tego zezwolenie władzy rosyjskiej urządził prof. Sędzimir kurs wspólnej nauki i zgromadził około siebie mniejwięcej 50 wychowanków tutejszych zakładów średnich.

Przy pomocy innych nauczycieli pobierali ci uczniowie naukę szkolną, przyczem starsi pomagali młodszym. Za ten czyn prawdziwie obywatelski, a tak chlubnie świadczący o naszem nauczycielstwie, należy się prof. Sędzimirowi prawdziwe uznanie.

Tutaj nadmieniam, że obecnie po uwolnieniu miasta Rada szkolna zarządziła otwarcie jednego gimnazyum miejscowego i kierownictwo powierzyła dyr. Lebiedzkiemu. Zakład ten czynny jest od dnia 1. czerwca.

Cerkwie rosyjskie.

Dla potrzeb swojej armii urządzili tutaj Rosyanie dwie cerkwie, jedną w „Kino-Bajka“, a drugą w „Sokole“, przyczem zdjęto z gmachu symbolicznego ptaka, a wstawiono krzyż prawosławny. Przy odwrocie krzyż ten zdjęli i zabrali z sobą.

Odwrót.

Zwycięska ofenzywa sprzymierzonych zaskoczyła Rosyan, którzy tutaj już uważali się za pewnych posiadania. Uchodząc niszczyli głównie urządzenia kolejowe, zarówno na dworcu w Rzeszowie, jakoteż w Staroniwie, odchodzili jednak w niezwykłym popłochu, prażeni przez lotników armii sprzymierzonych, którzy nader skutecznie wywoływali zamęt w trenach, celnymi rzutami bomb powodując zatarasowanie dróg.

Powrót władz.

Obecnie wraca Rzeszów do swego zwyczajnego wyglądu; urzędowanie objął już w zastępstwie starosty starszy komisarz namiestnictwa p. Leszczyński, wróciły władze skarbowe, poczta itd. Pobór ukończony. Cywilny zarząd miasta sprawuje Dr Jabłoński jako komisarz rządowy wraz z przyboczną radą, przydaną mu w miejsce rozwiązanej Rady miejskiej.

Między Prutem a Dniestrem.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Czarnoziemny nad Prutem i Dniestrem zalega smutek i cisza; umilkł oddawna śpiew pasterzy, nie śpiewa nikt przy pracy w polu czy w lesie; ciężka stopa wojny przechodzi przez tę ziemię od pierwszych dni września ubiegłego roku i przynosi z sobą tyle bólu i straty, ile tylko człowiek na sobie przenieść jest zdolny. Ślady tej wojny widać wszędzie we wsi i w dworku szlacheckim, w chatach i pałacach; dotyka ona lasy i pola, odczuwa ją szlachta i mieszczanin, słowem każdy wszędzie i bez przerwy.

Miasto Kołomyja, które kilkakrotnie było na linii ognia, uległo częściowo pociskom działowym. Cofający się nieprzyjaciel zniszczył niektóre budynki rządowe, jak przedewszystkiem dworzec kolejowy; zniszczone są częściowo młyny i browar, którego właściciel Weiss wraz z sześciu urzędnikami w czasie inwazyi wśród niewyjaśnionych dotąd okoliczności padł ofiarą mordu. Tutaj jak również w Horodence i innych pobliskich miastach i miasteczkach pozostało stosunkowo wiele mieszkańców na miejscu, nie uciekali nawet żydzi, gdyż zalew rosyjski przyszedł tak prędko, że czasu nie było do ucieczki.

Rzeczą najdotkliwszą dla miejscowej ludności były prócz stoczonych tu wszędzie bitw głównie wschodnio-syberyjskie wojska, wśród których znaczny procent stanowili katorznicy, materyał żołnierski chyba najgorszy w świecie, używany przeto głównie do obsadzenia etapów, ludzie nieprześcignieni w złodziejstwie i zdolności dręczenia ludu.

Położone w tej części kraju dwory ucierpiały niepowetowane szkody głównie z powodu utraty niemal całego zeszłorocznego zbioru i niemożności przeprowadzenia jesiennego i wiosennego siewu. W okolicach tych kwitnie zwłaszcza hodowla buraków cukrowych, wydaje bowiem zwyczajnie świetne wyniki, a wobec bliskości cukrowni w Chodorowie, Żuczce, Łużanach i Kreszczatyku ma zapewniony korzystny zbyt.

Skutki inwazyi rosyjskiej we wrześniu ubiegłego roku były jednak dla tej hodowli wprost zabójcze, gdyż wspomniane cukrownie wstrzymały pracę, zakupu surowca nie dokonały, a temsamem spowodowały zmarnowanie setek wagonów takowego.

Przepadł również w zupełności ostatni zbiór tytoniu, kultury nowej nie przeprowadzono. W ogólności przyjąć należy, że w chwili obecnej uprawione jest zaledwie 50 procent ziemi dworskiej, a zbiór nawet tak mały, jaki wobec tego będzie, jest poważnie zagrożony wskutek zupełnego braku żywego i martwego inwentarza i braku rąk. Złośliwie i bez celu poniszczono urządzenia i narzędzia gospodarcze n. p. spółkowy parowy pług w Olejowej Korolówce, majętności p. Jana Wielowieyskiego. Uchodzący nieprzyjaciel zabrał niemal wszystko bydło i konie; budynki gospodarskie w ruinie, narzędzia rolnicze spalone lub uszkodzone. Ten brak inwentarza i rąk roboczych jest też najcięższą troską tutejszego ziemiaństwa, a wyrazem tego było zebranie ziemian pokuckich odbyte w Kołomyi dnia 6 kwietnia b. r., gdzie po wyczerpującym referacie prof. Henryka Wielowieyskiego, uchwalono wnieść memoryał do Wyższej Komendy wojsk austro-węgierskich z przedstawieniem, że zbiór będzie w tej części kraju możliwy jedynie po przydzieleniu tej pracy jeńcom wojennym, z pomiędzy których Polacy i katolicy bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, przy zastosowaniu oczywiście pewnych środków ostrożności z pożytkiem mogliby być użyci. Jest wszelka nadzieja, że memoryał powyższy zostanie pomyślnie załatwiony, a jeżeli to nastąpi w najbliższym czasie, to możliwe będzie nawet jeszcze użycie ogromnych obszarów pod ziemniaki.

Stosunek władzy do ludności.

Ten był jak wszędzie indziej dyktowany położeniem wojennem: rząd rosyjski starał się pozyskać dla siebie ludność katolicką, kusił słabych, niewolił opornych. Obiecywano lasy i pastwiska, obałamuconych a zgłaszających się do podziału okładano nahajami; ludność żydowska cierpiała najwięcej. Księża ruscy o ile zostali na miejscu jako tako utrzymali swoją powagę, jeżeli zaś gdzieś księdza takiego brakło, osadzał się pop i wprowadzał schyzmę.

Białorusini.

Rok 1905, co tak potężnie targnął olbrzymiem państwem rosyjskiem, mimo następnych wysiłków reakcyi, by skutki jego zlikwidować, zostawił ślady, które już w żaden sposób „zlikwidowane“ być nie mogą. Jednym z nich jest obudzenie z odwiecznego snu niemałego, choć długo nie branego w rachubę narodu. Ten naród — to Białorusini. Wszechrosyjskość tryumfowała już, sądząc, iż wchłonie ich z łatwością wobec słabego poczucia odrębności tego plemienia. Lecz wystarczyła jedna burza, by zbiedzony, zahukany, bierny białoruski włościanin, nie mający nawet swego narodowego imienia, poczuł się nagle Białorusem. Sprawiła to rewolucya mimowoli poniekąd. Socyalistyczna propaganda usiłowała rozagitować lud wszędzie, gdzie można, wzywając go do walki. Hasła narodowe były jej obce. Lecz, by przemówić do tych tłumów spokojnych, tam, gdzie język rosyjski nie trafiał do duszy, miejscową musiała się posiłkować mową. Stąd rok 1905 rzucił w lud białoruski setki tysięcy odezw, broszur i programów, drukowanych w jego własnym języku. Odezwy te miały wciągnąć wieś do ruchów politycznych. To udało im się ledwie w części. Dokonały natomiast tego, o czem nie marzyły: chłopu białoruskiemu przypomniały, że nie jest sam sobą.

Tak z ruchu społecznego narodził się na Białejrusi ruch narodowy.

Rzeczy tu poszły wprost odwrotną, niż na Litwie, koleją. Agitacya rewolucyjna rychło ustała, natomiast utorowała ona drogę pracy kulturalnej, podjętej przez żywioły spokojniejsze, mające jeden cel: emancypacyę duchową tak długo w letargu bezwiedności pogrążonego ludu. Wysiłki garstki pionierów odrodzenia, nikłe z początku, poczynają poważne wcale osiągać skutki. Pod nizką strzechę białoruskiego chłopa wkracza dostojna pani, jasność w duszach niecąca: Idea... Białorusini zwolna poczynają czuć się narodem.

Byli oni nim ongi i mają niebylejaką przeszłość. Pomiędzy w. XIV a XVI, wchodząc w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, wytworzyli własną cywilizacyę i narzucili ją nawet Litwinom. Istniała wówczas wcale poważna literatura białoruska. Statut Kazimierza Jagiellończyka, a potem statut Litewski w białoruskim języku wydane zostały. Czasy walk religijnych pomiędzy katolikami a prawosławiem w XVI i w początku XVII. w. niemało zostawiły traktatów religijnych, pisanych też po białorusku... Lecz polskość i łacina zwyciężają. Inteligencya się polonizuje, białoruskiem zostaje włościaństwo. Język spada do roli domowego narzecza. Ostateczny cios zadaje jednak odrębności Białorusina dopiero zniesienie Unii w r. 1839 i wytężona polityka rusyfikacyi, której wynikiem w r. 1867 był zakaz drukowania czegokolwiek po białorusku, szczególniej pismem łacińskiem. Nawała urzędnicza, jaka z głębi Rosyi zalewa w tym czasie „kraj północno-zachodni“ i gubernie sąsiednie, wydaje odrębności białoruskiej też walkę zaciętą. Wszystko ma być rosyjskie. Powszechna służba wojskowa również wynaradawia wielu. Przyszłość Białejrusi zdaje się być rozstrzygniętą. O ratowaniu jej myślą chyba nieuleczalni marzyciele. Tacy ludzie, jak Marcinkiewicz, Bohuszewicz, Niesłuchowski, usiłujący przemówić do białoruskiego chłopa w jego ojczystej mowie i w niej układający piosenki i wiersze, pozostaną żywym przykładem tego, jak to myśl polska obca była i jest wynaradowianiu. Wprawdzie część Białorusów spolonizowała się, ale to stało się automatycznie, siłą kultury, siłą wpływu Kościoła katolickiego zresztą. Bowiem tu trzeba nadmienić, że na ogólną liczbę 9 blisko milionów Białorusów jest przeszło 2 miliony katolików. Dla nich to nacyonalizm rosyjski pragnąłby wprowadzić nabożeństwo kościelne... po rosyjsku, tak, jak odwrotnie, popi na Białejrusi mówią niby to białoruskie kazania. Jedno i drugie na celu ma rusyfikacyę.

Rusyfikcya ta była w całym biegu, gdy na widownię życia białoruskiego wystąpiła w roku 1905 „Białoruska socyalistyczna Hromada“. Jeden z pisarzy białoruskich tak charakteryzuje ten związek: „Biał. Soc. Hromada“ w programie swoim obok postulatów ściśle białoruskich, zamieszcza żądania autonomii kulturalno-narodowościowej dla każdego z narodów, zamieszkujących terytoryum Białejrusi, oraz zupełnego ich równouprawnienia pod względem politycznym“. Prawie identyczne żądanie znajdujemy w programie „Białoruskiego związku włościańskiego“, powstałego w tym samym czasie. A że wymienione organizacye miały silny wpływ na lud białoruski, przeto takież żądania zawierają i „nakazy“, wysyłane w znacznej ilości przez włościan białoruskich do pierwszej Dumy. Ruch białoruski, wbrew innym tego rodzaju prądom emancypacyjnym, wystąpił na widownię wolny od szowinizmu narodowego.

Nienawiści do Polaków — na wzór Litwinów — Białorusi nie objawiają dotychczas. Do szlachty mają nieraz pretensye na tle ekonomicznem, narodowość polską szanują jednak i traktują ją przyjaźnie. Na tem stanowisku stanęły od początku pierwsze czasopisma białoruskie: więc założona w r. 1906 radykalna jeszcze „Nasza Dola“, a wślad za nią już tylko demokratyczna „Nasza Niwa“ wychodząca dotychczas. — O ile „Nasza“ Dola“ mocno rewolucyjna, pachniała nieco prochem i siarką, o tyle „Nasza Niwa“ umiała sobie zdobyć sympatyę sfer nawet ziemiańskich, bardziej postępowych, pojmujących, że demokratyzacyi nic nie wstrzyma. Tendencye „Naszej Niwy“, jak również istotę prądów, jakich jest ona wyrazem, najlepiej ujmuje własne wyznanie wiary tego pisma. To białoruskie „credo“ brzmi:

„Już z samego położenia Białejrusi pomiędzy Polską a Wielkorosyą wypływa konieczność pożycia narodu białoruskiego z Polakami i Rosyanami. Znaczne korzyści mają Białorusini z tego sąsiedztwa. Od Rosyan przyjmujemy ich wysoką kulturę, a myśli kwiatu społecznego rosyjskiego o wolności, o prawach człowieka, przysłużyły się budzeniu ludu białoruskiego i wejściu na drogę odrodzenia narodowego, za przykładem Litwinów, Plaków, Rosyan. Oburącz czerpie Białorusin wiedzę od kultury rosyjskiej, — niemniej winien korzystać i z odwiecznej kultury polskiej, czerpiąc z niej, co się da. — Namacalną korzyść z sąsiedztwa kultury polskiej widzimy naprzykład w wysokim rozwoju gospodarstwa włościańskiego, które na Białejrusi stoi znacznie wyżej, niż w guberniach wielkorosyjskich. Również w miejscowościach, gdzie żywioł polski jest liczniejszy, procent analfabetów zmniejsza się szybciej. Polacy są narodem praktycznym, i dużo możemy się od nich nauczyć. Grono kulturalnych Polaków i Rosyan, którzy się z krajem naszym zżyli, pracuje nad jego rozwojem. Mieszkają u nas również żydzi, którzy znakomicie zorganizowali tutaj handel i tem się wielce przyczynili do podniesienia dobrobytu naszego ludu“ (?!!). Z odezwy młodych Białorusów wyjmujemy ustęp najważniejszy, ten, w którym deklarują oni, jak widzimy, chęć wytworzenia harmonii jaknajlepszej między narodowościami, których interesy i los splątały się dziwnie. Spokój i tolerancya ruchu białoruskiego muszą zdobyć dlań szacunek. Jakże to rzadko ci, co prowadzą do odrodzenia własny naród, nie sieją jednocześnie w nim niechęci do innych.

Ale któż to są ci budziciele narodu, co przespał kilka stuleci? To oczywiście inteligentna młodzież o kulturze rosyjskiej lub polskiej, którą myśl demokratyczna w naturalnym rozwoju do swego najbliższego skierowała ludu, jego podniesienie przez oświatę za cel im stawiając. Począł się ruch białoruski, jak ongi litewski, po uniwersytetach, gdzie „prosta mowa“ zabrzmiała, na poddaszach studenckich, by z nich popłynąć z „dobrą wieścią“ do wsi białoruskiej, nowe życie jej niosąc. Każde wakacye zwiększały dokoła młodzieży, starającej się uświadomić lud, zastęp współpracowników w rozpoczętem dziele. Stawał do roboty nauczyciel ludowy, drobny urzędnik w małem miasteczku, chłop, co światlejszy — i poczynali działać społem.

Centra pracy dla jutra Białorusi, to redakcya pisma ludowego, stowarzyszenia, jeszcze bardzo nieliczne, i spółki nakładowe dla wydawania książek popularnych. Lecz przedewszystkiem redakcya, owa tak prosta, tak rozbrajająco pierwotna, tak idei ukochanej oddana, redakcya „Naszej Niwy“, mieszcząca się w Wilnie. Ile tam młodości, wiary, ile jednocześnie taktu i wytrwania. Tak wyglądały w pierwszem stadyum swem redakcye polskich pism na Górnym Śląsku. „Nasza Niwa“, to nie tylko gazeta. To przyjaciel włościanina białoruskiego, starający się zadośćuczynić wszystkim jego potrzebom. To też wpływ „Naszej Niwy“ bezustanku wzrasta. Gazeta jest czytana w najdalszych kraju zakątkach. Dziełka przy nich wydawane lud rozchwytuje. Pod wpływem „Naszej Niwy“ poczęło się żądanie wprowadzenia języka białoruskiego do szkoły ludowej. W r. 1907 odbył się pierwszy zjazd nauczycieli Białorusów, który wystąpił z oświadczeniem, że początkowa nauka dzieci winna odbywać się po białorusku, że język białoruski wprowadzić też należy do programu nauczycielskich seminaryów. W roku następnym powstaje już t. zw. „Białoruskaja nacyonalnaja Cheura“ w Głuchowie. Jest to

Do strat o narodowem znaczeniu zaliczyć trzeba przedewszystkiem zniszczenie siedziby p. Ludomira Cieńskiego w Oknie pod Horodenką. Stary ten dom uległ pożarowi i grabieży a z nim przepadły cenne zbiory muzealne unikaty biblioteczne i jako rzecz nader cenna Madonna, obraz olejny ze szkoły Raffaela. Po odwrocie Rosyan znalazł się p. Cieński, starzec 92-letni, niemal bez środków do życia, bez dachu nad głową, folwarki przynależne do majętności Okno zostały bowiem spustoszone.

Notatnik.

Z prawdziwem zadowoleniem czytaliśmy słowa namiestnika Krainy, zwrócone do ludności tego kraju: „Na wypadek wtargnięcia wroga— zostańcie wszyscy na swojem miejscu! Dotychczasowe doświadczenie Galicyi mówi jasno, że najlepej tym jeszcze, którzy nie porzucili swojej ziemi“. Namiestnik Krainy podkreślił czynnik utylitarny. My znamy inny jeszcze ponadto. Nie jesteśmy przecież kupą piasku, który wicher może rozwiać na wszystkie strony świata. Nie jesteśmy koczującą hordą nomadów, która dziś tu, jutro tam gotowa rozbić swe namioty, czy kramy. Kochamy tę ziemię, czujemy się społeczeństwem, organicznie w tę ziemię wrosłem. Poczuwamy się do wspólnych z nią przeznaczeń i chcemy trwać na niej pomimo wszystkie burze. Oprócz utylitarnych, to są moralne pobudki, które sprawiły, że — wyjąwszy twardy mus, wyjąwszy wypadki, uzasadnione różnemi specyalnemi przyczynami — naogół wśród rdzennej ludności Galicyi objawił się ten żywiołowy instynkt do pozostania, który chłopu naszemu kazał niejednokrotnie nawet na linii bojowej kryć się w piwnicach i norach, byle być u siebie. Można mieć bardzo delikatny rozum, a być zupełnie tępym wobec tych pobudek, jeśli się nie nosi we krwi przywiązania do ziemi. Dlatego też ludzie o delikatnych rozumach i jeszcze delikatniejszych nerwach, wyjeżdżając czasowo z naszego kraju i przenosząc swe ruchome interesy gdzieindziej, tak bardzo kręcili głową, nie widząc obok siebie równie gwałtownej fali uciekających Polaków, a teraz ogromnie są zaintrygowani, co właściwie skłoniło do pozostania tych, którzy mogli byli przecież także uciec?

No, ale jeśli sam cesarski namiestnik w Krainie radzi nas naśladować? **Z. O. P.**

Kuryer polityczny.

Serbia przeciw planowi nowego związku bałkańskiego.

Serbska „Trybuna“ donosi: „W ostatnich czasach pojawiły się w prasie wieści, że zanosi się na utworzenie nowego związku bałkańskiego, w skład którego ma również wejść Bułgarya, po otrzymaniu ustępstw terytoryalnych od Serbii i Grecyi, przyczem Serbia ma odstąpić część Macedonii. Wieści te znajdują niestety w kołach dyplomatycznych potwierdzenie. Pod patronatem Rosyi toczą się rokowania o zawarcie nowego związku bałkańskiego na podstawie bułgarsko-serbskiego zbliżenia. W ten sposób popełnia się nowy błąd historyczny, z powodu którego lud serbski musiałby ponieść nowe ofiary i na nowo rozlewać strumienie krwi, gdyż chce mu się odebrać Serbii Macedonię, serbskim mieczem zdobytą i stanowiącą ognisko serbskiej chwały“. „Trybuna“ występuje więc przeciwko temu planowi, mówiąc, że tylko wielka Serbia jest gwarancyą pokoju na Bałkanie i że Serbia nie mogłaby spokojnie ścierpieć, gdyby choć najdrobniejszą cząstkę zdobytego terytoryum chciano jej odebrać.

Rokowania bułgarsko-tureckie w sprawie kolei do Dedeagacz.

W związku z obecnem położeniem na Bałkanie, rzucają nieco światła na gotujące się tam zmiany polityczne, rokowania bułgarsko-tureckie w sprawie kolei prowadzącej do Dedeagacz i sprostowania granicy turecko-bułgarskiej.

W traktacie pokojowym londyńskim, którym zakończyła się pierwsza wojna bałkańska, odstąpiła zwyciężona Turcya zwycięskiej Bułgaryi Tracyę wraz z Adryanopolem po linie Enos-Midia.

Podczas drugiej wojny bałkańskiej, Turcya, korzystając z krytycznego położenia Bułgaryi obsadziła z powrotem Tracyę wraz z Adryanopolem, tak, że upokorzona w pokoju bukareszteńskim Bułgarya, w osobnym układzie z Turcyą musiała jej wrócić znaczną część przyznanej sobie Tracyi wraz z Adryanopolem, utrzymawszy się jedynie w posiadaniu wyjścia na morze egejskie wraz z portem Dedeagacz.

Port ten jest jednak dotychczas o tyle dla Bułgaryi bezwartościowy, że kolej żelazna prowadząca z Mustafy Paszy względnie z Filipopola do Dedeagaczu, prowadzi na przestrzeni 117 km. wzdłuż brzegów Maricy przez terytoryum tureckie, a budowa nowej linii kolejowej przez terytoryum bułgarskie napotyka na wielkie trudności techniczne i finansowe.

Obecne rokowania, mające ogromne znaczenie przedewszystkiem ze względu na obecne położenie polityczne na Bałkanach i zabiegi Czwórporozumienia, zmierzające do wciągnięcia Bułgaryi do akcyi przeciw Turcyi, toczą się już na tej podstawie, że Turcya ustąpi Bułgaryi obszar kraju leżący między obecną granicą a linią kolejową, obejmujący około 2500 km² wraz z kilkokilometrowym pasem ku Maricy.

Adryanopol, leżący na prawym brzegu Maricy w oddaleniu około 10 km. od linii kolejowej, pozostałby w posiadaniu Turcyi.

Zagospodarowanie terenów wojennych.

Referent c. k. Tow. rolniczego wiedeńskiego (agrarno-polityczna sekcya) dla sprawy zagospodarowania terenów wojennych H. Wielowieyski, który przebył osobiście świeżą inwazyę syberyjskich towarzyszów broni, gen. Joffre'a i Kitschenera we wschodniej Galicyi — uzupełnił obecnie znany swój projekt wojskowo agrarny nowymi wnioskami, podanymi do wiadomości odnośnego wiedeńskiego subkomitetu jakteż c. i k. Najwyższej komendy armii w następującem brzmieniu:

„W uznaniu coraz wyraźniejszego niebezpieczeństwa niedostatecznych zbiorów tegorocznych, a w szczególności deficytu produkcyi zbóż kłosowych w świeżo odebranych powiatach Galicyi wschodniej, — raczy c. i k. Zarząd wojskowy podjąć energiczną akcyę natychmiastowego wysadzenia całego pozostałego tamże zapasu ziemniaków na owych znacznych obszarach nieobsianych w tej okolicy, a w tym celu wysłać tamże na drodze rekwizycyi odpowiednią ilość pługów parowych i motorowych dla zastąpienia brakujących tamże zaprzęgowych zwierząt, — udzielić pomocy w koniach wojskowych i trenowych, stacyonowanych w pobliżu, do przygotowania odnośnych gruntów — w pierwszym zaś rzędzie wyznaczenie odpowiednio dobranych jeńców wojennych, z których niektóre kategorye, jak np. wszyscy Polacy-katolicy nietylko umożliwiłyby podjęcie robót, niewykonanych dotąd z powodu ubytku sił roboczych skutkiem branki wojskowej, oraz uprowadzenia do Rosya, ale przyczyniłoby się do uzdrowienia całej psychiki tamtejszej ludności, stojącej pod suggestyą obietnicy osiągnięcia różnych nadzwyczajnych korzyści przy zapowiedzianym powrocie świeżo pożegnanych „przyjaciół“ itp.“

Że zerwanie c. i k. Administracyi wojennej z dotychczasową praktyką zatrudnienia jeńców wojennych jedynie tylko na Węgrzech i w krajach zachodnich, jest jedynym warunkiem przeprowadzenia całej obróbki okopowych, a także dokonania sianokosów i żniwa w znacznej części terenu wojny — o tem niema żadnej wątpliwości. Sam fakt konkretny, iż sprowadzenie wszelkich potrzebnych robotników rozbiłoby się o niemożliwość ich wyżywienia na zupełnie z całej żywności obrabowanych folwarkach, gdy równocześnie jeńcy wojenni pozostają na utrzymaniu na równi z armią — zadecydować musi, aby na tej jedynej drodze spróbowano uratować produkcyę rolną i jej zebranie na tym całym obszarze, którego właściciele zadaniu temu w dzisiejszych warunkach z braku całego inwentarza pociągowego i robocizny żadną miarą nie są w możności podołać.

Jak ważną rolę w tej całej sprawie odegrać winny wszystkie nasze, we Wiedniu urzędujące wpływowe czynniki z c. k. Ministerstwem dla Galicyi, Wydziałem krajowym na czele — nie potrzebujemy tu wykazywać; zaniedbanie tej ostatniej sposobności byłoby wprost katastrofą!

Choroba króla greckiego

Gdy 23. maja choroba króla Konstantego przybrała groźny charakter i wzbudzała poważne obawy, wówczas siedmiu zresztą bardzo dobrych greckich lekarzy uznało za stosowne zasięgnąć rady powag zagranicznych. Królowa Zofia sprzeciwiała się temu, gdyż obowiała się niekorzystnego wrażenia, jakieby mogło wywrzeć na króla zjawienie się jeszcze więcej lekarzy i do tego wezwanych z daleka. Aby usunąć te wątpliwości, zwrócili się greccy lekarze do ministra spraw zewnętrznych Gunarisa, który użył całego swego wpływu, aby tylko przekonać królowę o potrzebie zawezwania dwu obcych powag zaproponowanych przez kolegium lekarskie. Wybór padł na profesora Dra Krausa z Berlina, znanego dobrze królowi patologa, który monarchę kilkakroć miał w swej opiece lekarskiej w stolicy Niemiec, tudzież wybitnego chirurga profesora Dra Eiselsbergera we Wiedniu. Królowa Zofia telegrafowała od siebie do brata, cesarza Wilhelma z prośbą, aby o ile możności przyśpieszył wyjazd profesora Krausa.

Wskutek tego odjechał tenże bezzwłocznie z linii bojowej do Berlina, a stamtąd przez Wiedeń, Bukareszt i Sofię do Dedeagaczu. Na głównych stacyach doręczano mu telegraficzne sprawozdania o stanie zdrowia króla, a on w taki sam sposób mógł objawiać w przybliżeniu swe zapatrywanie. W Dedeagaczu wsiadł na mały grecki statek wojenny (ścigacza torpedowców) „Leon“ i wpłynął 29. maja do przystani Pireus, podczas gdy profesor Dr Antoni Eiselsberger wyprzedził go, i tą samą drogą przybył do Dedeagaczu, gdzie wsiadł na ścigacza torpedowców „Ferax“ (sokół) i zawinął do Pireus o noc wcześniej. Ponieważ właśnie wówczas król spał spokojnie, postanowili ci panowie nie budzić go, lecz poszli w nocy na przechadzkę po Akropolis. Obydwa statki wiozące lekarzy, pędziły całą siłą pary 46 kilometrów na godzinę. W Dedeagaczu władze cywilne i wojskowe bułgarskie zachowywały się tak względem nich, jak i względem greckich oficerów z wyszukaną uprzejmością, a królowie bułgarski i rumuński wraz ze swymi rządami dołożyli wszelkich starań, aby lekarzom umożliwić zapomocą osobnych pociągów jak najszybszą podróż.

Dwudziestego dziewiątego maja rano o godzinie 8-ej zjawił się profesor Eiselsberger z Dr Jerulanosem w pałacu, aby ostrożnie przygotować poznanie się z dostojnym pacyentem. Gdy królowa zawiadomiła swego małżonka o przybyciu dwu obcych lekarzy, zapytaj ją przerażony: „Po co jeszcze obcych lekarzy, czyż ja jestem tak ciężko chory?“. — „Nie, nie dlatego“, odrzekła królowa, „ale ponieważ lud był niespokojny, przeto Gunaris sprowadził tych dwu lekarzy, czy zechcesz ich przyjąć?“. Król na to żywo się odezwał: „Ponieważ z tak daleka przyjechali, to jakżeżbym ich nie miał przyjąć?“. — Wprowadzono przeto profesora Eiselsbergera, który dokładnie obejrzał ranę operacyjną. Około południa przybyło siedmiu greckich lekarzy w towarzystwie profesora Dra Krausa, którego powitał król jako starego znajomego. Teraz nastąpiło dopiero dokładne badanie i odbyła się wspólna narada, przyczem obaj profesorowie najzupełniej się zgodzili na dotychczasową działalność greckich kolegów, co króla bardzo ucieszyło. Już 30. maja wieczór mogli obaj obcy lekarze oświadczyć, że dłuższy ich pobyt jest zbyteczny, jednakowoż na prośby prezydenta ministrów Gunarisa, odwlekli powrót na dni kilka. W poniedziałek 31. maja wręczono obu szanownym gościom w auli uniwersyteckiej nadzwyczaj uroczyście nominacye na doktorów honorowych greckiego uniwersytetu, za co obaj podziękowali w bardzo układnych mowach. Potem prezydent ministrów Gunaris zaprosił ich do Grand Hotelu na śniadanie we Phaleronie, a resztę dni ich pobytu wypełniły zaproszenia siedmiu greckich kolegów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Paulina. — Jutro we środę św. Feliksa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34, zachód przypada o godz. 7 min. 50 długość dnia godzin 16 minut 16.

Pogoda. Dnia 21 czerwca termometr doszedł od + 12·2 to + 18·5 C. — barometr wahał się. — Dnia 22 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm. — termometru + 12·7 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 22 czerwca.

Z miasta. Wśród ciszy porannej przegłuszanej czasem łoskotem wózka z mlekiem lub jarzynami spędzałem tą miłą chwilę na plantach. Piękna pogoda podnosiła ich czar. Powoli przesuwać się zaczynały przez deptaki poszczególne postacie, przeważnie wojskowych, dążących z rozkazami. Podchodzi do mnie oficer pruski z zapytaniem o poszczególne, godne zwiedzenia zabytki. — Ma mało czasu, lecz chciałby jak najwięcej zwiedzić. Plantami był zachwycony, bo jak mi wspomina pochodzi z miasta ogrodów, gdzie czyni się wszystko możliwe, by wielkiemu, handlowemu miastu nadać cechy miasta ogrodów i dzisiaj zdobyło ono już zasłużone na tem polu miejsce.

Mamy i my w Frankfurcie wielkie, okrężne „Promenad“, które wśród skwarnego lata stają się cienistem schronieniem dla jego mieszkańców. Powstały one z początkiem dziewiętnastego stulecia w czasie usunięcia pasu fortyfikacyjnego. W ten sposób zyskaliśmy ten cudowny zielony, pełen kwiecia i kląbów łuk, sięgający od Menu do Menu, a przeciąga się on wzdłuż jego brzegów, tworząc cieniste piękne ogrody.

Planty frankfurckie pomimo wielu pięknych ogrodów prześcigają je swą pięknością. „Promenad“ jest dumą Frankfurtu, a łagodny jego klimat, mówi oficer, pozwala na zdobienie ich także krzewami i kwiatami, które tylko udają się na Południu. Mamy specyalnie urządzone kwatery na zabawy dla dziatwy, a cudne partye przy „Lachhanes“, „Cafe Kursaal“ w pobliżu pomnika Schopenhauera są wprost bajeczne.

Rozgadał się na dobre miłośnik miasta ogrodów, odziany w zielonkawo-szary mundur oficera, lecz czas było pożegnać go, bo obowiązek wzywał do pracy. Wspomnę tylko o tem, co obchodzi ogół mieszkańców Krakowa, o drugim okręgu plant frankfurckich, otaczających „Nowy Frankfurt“, bo i nasz „Wielki Kraków“ po zniesieniu fortyfikacyj miał otoczyć nowy pas ogrodów, a spekulacya gruntowa usiłuje plany te skreślić, zniweczyć jedyną sposobność dla zabezpieczenia miastu zdobnego wieńca, podnoszącego jego piękność.

Drugi łuk plant frankfurckich rozpoczyna się od olbrzymiego dworca kolejowego i zatacza łuk do „Wschodniego portu“. Niektóre partye są wystawą sztuki ogrodniczej, która złożyła tu wszelkie swe wysiłki. Poza szeregiem parków, mówił oficer, wybija się na pierwszy plan nasz ulubiony przez wszystkie sfery „Palmengarten“, który przy cudownych licznych swych okazach palm i storczyków, zbiorach botanicznych, jest uroczem miejscem odpoczynku. Miejmy więc nadzieję, że zarząd miasta nim rozpocznie cięcie parcel dla spekulantów, przypomni sobie Frankfurt nad Menem. Symbol niemieckiego handlu i spekulacyi, gdzie jednak potrafiono uchronić przed spekulacyą grunta pofortеczne. Drugim przykładem jest drogi nam Poznań, gdzie jak już wspominaliśmy dawne wały pofortеczne zamienione zostały na piękne ogrody. Cieszę się bardzo, że ów oficer nie widział sparcelowanych ogrodów i walących się szklarni w naszym ogrodzie botanicznym, które po „Palmengartenie“ musiałyby mu się wydawać, że nie jest w Krakowie, lecz gdzieś na głębokiej prowincyi, gdzie się nie odczuwa potrzeb, jakie dyktuje duch czasu.

Od wydawnictwa. Wobec nadchodzącego nowego kwartału zwracamy ponownie uwagę prenumeratorów prowincyonalnych na wprowadzoną od miesiąca wysyłkę dwurazową „Głosu Narodu“. Prenumeratorzy prowincyonalni, którzy nawet raz jeden posyłają na pocztę, prenumerując z dwukrotną wysyłką nasze pismo, będą odbierali wraz z numerem wieczornym z dnia poprzedniego numer poranny tego samego dnia wydany z ostatniemi telegraficznemi wiadomościami, który abonujący z jedną przesyłką otrzymają następnego dnia.

Dopłata jest tak mała, warto ją ponieść, otrzymując obydwa numery oddzielnie, a zatem wcześniej wiadomości z placu boju.

Nasz felieton. Dążąc do ciągłego ulepszenia i urozmaicania treści „Głosu Narodu“, postanowiliśmy wprowadzić obecnie z powrotem dział powieściowy, który w całej niemal prasie polskiej znikł z chwilą wybuchu wojny. Lawina wielkich zdarzeń, przykuwając do siebie ogólną uwagę, usunęła ze szpalt dzienników ten dział tradycyjny, tak chętnie widziany w każdem kole domowem. Powieściowa twórczość polska nagle zgasła. Pisarze nasi bądź walczą w polu, bądź porwani są wirem spraw publicznych. Było to wypływem i grozy chwili i zatamowania twórczości literackiej i ogromu materyału wojennego, że „powieść“ z felietonu dziennikarskiego pewnego dnia została skreślona. Ale wojna przeciągnęła się ponad wszelkie oczekiwanie, zmęczone nerwy łakną wytchnienia, a chwile temu wytchnieniu poświęcone coraz bardziej stają się wymaganiem hygieny duchowej. Dlatego postanowiliśmy wskrzesić nasz dział powieściowy. Rozpoczęliśmy go drukiem ukończonej właśnie noweli Konrada Korzeniowskiego „Il conte“. W odcinku jutrzejszym zaczynamy druk dłuższej, z literatury angielskiej zaczerpniętej powieści A. W. Wiliamsona „Lord Loveland w Ameryce“, która łączy wysokie zalety artystyczne z niezwykle zajmującym i żywym tokiem akcyi. W tece posiadamy nadto szereg krótszych utworów autorów polskich, które kolejno będziemy zamieszczać. Sądzimy, że czytelnicy nasi ten powrót felietonu powieściowego z zadowoleniem powitają.

Pożar. Wczoraj nad ranem około godz. 7 wybuchł w fabryce tutek Mr. Bełdowskiego pożar. Na alarm podniesiony przez patrolującego w tej stronie żandarma fortecznego, p. Czermaka, przybyła na miesce wypadku miejska Straż pożarna w sile 2 plutonów pod kierunkiem naczelnika straży nadpor. p. Nowotnego. Pożar w krótkim czasie stłumiono. Zniszczeniu uległ skład papieru i bibułek. Szkoda jest znaczna. Przyczyna pożaru nieznana.

Wieczór Uczniów Konserwatoryum Towarzystwa Muzycznego w Krakowie odbędzie się w piątek dn. 25 czerwca 1915 r. w Sali Tow. Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska l. 4. pod kierunkiem artystycznym dyrektora Dra Władysława Żeleńskiego.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek gł., Linia A—B po K. 1. i po hal. 60 za krzesło.

Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N. K. N. przebywa obecnie w Piotrkowie (adres: Etappenpostamt Piotrków) o wszelkie zatem inormacye, zapytania o legionistów, poświadczenia przynależności tychże do Legionu należy się zwracać pod wyżej wskazanym adresem“.

Czwarty pułk Legionów. Za zezwoleniem władzy wojskowej i na rozkaz Komendy Legionów tworzy się 4 pułk Legionów polskich. Zaczątkiem jego jest 4 batalion pułku drugiego, który odznaczył się wielokrotnie w bitwach karpackich pod Rafajłową, Sołotwiną, Zieloną, Żurakami i gdzieindziej. Jego doświadczone męstwo i brawura udzieli się szeregom nowego pułku, któremu przypadła zaszczytna nazwa „pułku czwartego“. Odżyje w nim niewątpliwie bohaterstwo „czwartaków“ z powstania listopadowego, a to tem bardziej, że komendę obejmuje podpułkownik Roja, zwycięzca z pod Rafajłowy, Zielony, Sołotwiny, Pasieczny, Bohorodczan itd., wódz ceniony w kołach wojskowych i uwielbiany przez podkomendnych.

Na cele Krakowskiego Komitetu Biskupiego wpłynęły w dalszym ciągu następujące wkładki: Tekla Kowalikówna i Jadwiga Duklowa kor. 30, X. Kazimierz Bilczewski kor. 20, Adam Barnas kor. 10, Spółka oszczędności i pożyczek w Sułkowicach kor. 270.96, Spółka oszczędności i pożyczek w Cięcinie kor. 76 hal. 85, X. Adolf Albin Chełm, kor. 20, Zofia Shreier, Bielsko kor. 10. Prof. E. Sobierańska kor. 6, Margrabina Z. Pallavicini kor. 6, Profesorowa M. Grzybowska kor. 4, Profesorowa Ryszarda Tokarzowa kor. 2, Edwardowa Śmiechowska kor. 2, Zofia Dąbska kor. 2, Dyrektor Wiszniewski kor. 2, Inż. Aleksander Bogdanowicz kor. 2, Radca K. Bogdanowcz kor. 2, Poseł Kl. Angermann kor. 2, Drowa Stanisława Żuławska kor. 2, Dr Władysław Smolka kor. 2, Zofia Żuławska kor. 2, Zygmunt Piłat kor. 2, Eleonora Rzeszotko kor. 2, Franciszek Hess kor. 1, Dr J. Bystroń 1 kor., Paweł Rzeszko, Krzeszowice kor. 20, Radczyni Noecke, Unnster kor. 50, ks. Janmielnig, Duisburg kor. 136.83, N. N. kor. 2, Ksawery Borkowski kor. 20, Marya Knyszewska kor. 5, Bractwo ubóstwa Chr. P. u św. Floryana kor. 10, Matki Chrześcijańskie z Radziszowa kor. 40, N. N. kor. 4, Bractwo Żywego Różańca z Łętowni kor. 13.30, Roberd Jahoda (ofiary za nalepki fot.) kor. 75.51 i 10 fen., A. Nattel kor. 50, Roman Różecki kor., sporne z rach. P. Kwaszyca kor. 20, Ks. W. S. za mleko kor. 2, ks. Pilchowski, dochód z wieczorka K. 3 maja kor. 65.10, Skadka na nabożeństwie w dniu 30 maja na Skałce kor. 23, Ze skarbonki w kościele na Skałce kor. 74.50, Od kilku osób w kościele OO. Pijarów kor. 9, Dr Bronisław Olearski kor. 20, Janina Dr Maryanowa Godlewska kor. 50, Feliks Mroczkowski, na pdz. N. Maryi Pannie za szczęśliwy powrót kor. 100. M. K. kor. 50, N. N. kor. 1, Dr L. Jurgowski kor. 100, Administracya „Nowej Reformy“ kor. 244.50, Józia Stolfianka kor. 2. 3 klasa Gimnazyum Urszulanek kor. 20, Franciszek Mączeński kor. 100, I. klasa liceum ś. p. H. Kaplińskiej kor. 2, Administracya „Nowej Reformy“ kor. 74.06, Dr Franciszek Stefczyk kor. 100, Maryanowa Godlewska kor. 50, Ziuta i Wandzia Godlewskie kor. 6, Dr Emil Godlewski starszy kor. 100, Franciszek Żelewski kor. 100, Jerzy Piwocki kor. 40, Dr Stanisław Tomkowicz kor. 100, Władysław Ekielski kor. 20, Katarzyna Bogdańska kor. 40, Teofil Masłowski kor. 10, Józefa Krobicka kor. 200, ostatnia pensya ś. p. brata Henryka, Nowo wyświęceni kapłani Sem. Duch. w Krakowie kor. 100, Parafia Męcina kor. 40, Parafia Siedlce kor. 100, X. J. Fasuga kor. 50, Józefa Kulmianka Lobec Mseno u Melnik kor. 20, Michał Serin, Wien, Rekonwalescent S. R. 84 kor. 25, X. Paweł Rabczak z Sanoka kor. 60, Gmina Słowikowa p. Siedlce kor. 26, X. Josef Badik Pfarrer Sziklaszoros Ungarn kor. 20, Stanisław Sosniowski Opawa kor. 400, Spółka oszczędności i pożyczek w Łącku kor. 200, E. Krause Wrocław kor. 20. X .A. Helbig, Oebisfelde Bez. Magdeburg kor. 42 10 hal., Sodalicya Maryańska kor. 200, A. W. kor. 10, W. K. kor. 4, X. Y. Z. kor. 500, W. M. k. 200, C. k. Komenda dworca krakow. k. 29, N. N. kor. 10, X. L. K. kor. 100, X. Dr Franciszek Madeja 100 K, Składka podczas nabożeństwa na Skałce kor. 137, Z poranku urządzonego przez p. Dulębę w gimn. III. kor. 11, X. Prałat Dr Chotkowski kor. 100, Marya Swierczek kor. 10, Błażej Borawa kor. 20, Piotr Popielak kor. 1. Janina Kopeciowa kor. 5, Administracya „Nowej Reformy“ kor. 45, Komitet dla dotkniętych klęską wojny w N. Jorku za staraniem JWP. Romanowej hr. Potockiej kor. 31.000, Za pośrednictwem Apostolstwa Modlitwy: Zofia Dudzińska kor. 2 hal. 20, Ksawera Rydlewska kor. 24 hal. 70, Ignacy Pyszny kor. 1 hal. 25, N. N. kor. 4, Tekla Hebel kor. 11 hal. 18, X. Potrykus z Prus Wschodnich kor. 50, Powtórzone z powodu pomyłki: Grono nauczycielskie i dzieci szkolne w Prądniku Czerwonym z okazyi imienin p. Dyrektora kor. 87 hal. 76, Teofila Immerglück kor. 4, N. N. kor. 10, X. Antoni Palka kapelan 90 pułku kor. 700, X. Stanisław Żur od nauczycieli i dzieci szkolnych, Myślenice kor. 120, Dr Michał Zmigrodzki kor. 25, Ł. Nawrat kor. 50, X. Leon Łękawa kor. 50, Spółka oszczędności i pożyczek w Łukawicy kor. 204 hal. 41, Antoni Loster Wiedeń kor. 100, Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności w Skawinie kor. 200, X. proboszcz N. Fischbach marek 20, Jan Korzeniewski Berlin mk. 1, Hecke Berlin fen. 50, X. Ruchniewicz składka par. Crodziczno kor. 236 hal. 20, X. Edwin Posselt Chemnitz marek 100, Administracya „Głosu Narodu“ kor. 1.351 hal. 94, Robert Jahoda (za nalepianie legitymacyj) kor. 111 hal. 80, M. T. E. kor. 20, N. N. kor. 10, Administracya „Nowej Reformy“ kor. 142, Dr Tadeusz Godlewski kor. 100, Dr Emil Godlewski kor. 100, Dr Emil Godlewski dla sekcyi opieki nad dziećmi kor. 30, Aleksadrowie Skibniewscy kor 500, Z. II, Z. kor. 60, Władysław Ekielski kor. 20, XX. u OO. Augustyanów kor. 5, Inżynier Czajewicz kor. 25, N. N. Rbr 3, X. Mazurowski z Holandyi kor. 130, Teofila Immerglück kor. 2.

Na Samarytanina Polskiego: złożyła p. profesorowa Godlewska zebrane przez Daniela Sikorę ze szpitala III. oddział (klasztor OO. Zmartwychwstańców) kwotę K. 8.20 a mianowicie od Daniela Sikory (sala 2-ga), 1 k. od Alojzego Macoum furmana cywilnego 3 kor., od Jana Stelmaszewska 1 kor., od Władysława Korzenia 1 kor. Sala 1 I-sza od Franciszka Putro 20 hal., od Błażeja Galiga 40 hal., od Jana Dymetruka 40 hal., od Antoniego Dudzika 20 hal. — Sala III-cia od Jarosza, furmana cyw. 1 k.

Na ewakuowanych: K. Z. kor. 4.

Na cele komitetu Ks. biskupa Sapiehy: XX. Misyonarze z Nowej Wsi kor. 30.

Na cele Legionistów polskich: Ks. Franciszek Sikorski kor. 25.

Na sieroty i wdowy po Legiostach. M. Lenart zebrane przez dzieci szkolne z Woli Filipowskiej kor. 10.30.

Kronika zamiejscowa.

Telegram z Warszawy do arcybiskupa paryskiego. Prezes Związku Katolickiego w Królestwie Polskiem, hr. Juliusz Ostrowski, wysłał do arcybiskupa Paryża, kardynała Amette, telegram z podziękowaniem za kwestę, zarządzoną przez niego w kościołach francuskich na rzecz Polski.

La Revue de Pologne. Pod tym tytułem ukazał się w Paryżu pierwszy numer francuskiego miesięcznika, poświęconego sprawie polskiej. Ma on za zadanie, informować Francuzów o Polsce. Miesięcznik zawiera cały szereg artykułów o sprawie polskiej, przyczem uwzględniony jest także obficie zabór pruski. Przedrukowane są artykuły z gazet naszych, oraz kilka mów poselskich. Potem następuje deklaracya Koła polskiego w Dumie, interpelacya posła angielskiego Kinga, w sprawie polskiej, artykuły pism angielskich o Polsce, opinia rumuńskiego polityka Taka Janescu, oraz zbiór dokumentów historycznych.

Egipt dla Polski. W Kairze zawiązał się Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, na którego czele stanęła Lady Maxwell. W maju urządził komitet na ten cel uroczyste przedstawienie w teatrze nadwornym kedywa. Donosi o tem „La Bourse Egyptienne“.

Nasze straty. Na polu walki w Belgii poległ Dr. Leonard Firyn w 29 roku życia, w pierwszym dniu pobytu w rowach strzeleckich około Ypern, ugodzony kulą w głowę. Śp. Firyn, rodem z Prus zachodnich, na krótko przed powołaniem pod broń otrzymał tytuł doktora w Monasterze na mocy pracy: „Polacy w obwodzie nadreńsko-westfalskim“,

---

związek przyszłych pedagogów, dążący do unarodowienia szkoły. W ślad za pragnieniem białoruskiej narodowej szkoły idą poczynające się wysiłki w dziedzinie Kościoła. Chodzi o język ludowy w nabożeństwie dodatkowem. Sprawa to trudna, bo wszelkie odstąpienie pod względem językowym od dotychczasowych zwyczajów w Kościele katolickim tu na kresach, grozi otwarciem drzwi rusyfikacyi. Rozumieją to na szczęście i białoruscy pionierzy i zachowują się powściągliwie. Słychać, że ruch białoruski znajduje zwolenników i pośród młodszej generacyi księży. Ale to nie będą fanatycy polityczni w rodzaju księży-litwomanów.

Dotychczas inteligencya białoruska jest nader nieliczna, jednak stworzyła już ognisk pracy narodowej sporo. Najważniejsze, to Wilno, tu skoncentrował się ruch wydawniczy białoruski. Więc oprócz redakcyi „Naszej Niwy“ pracuje w tym kierunku towarzystwo „Nasza Chata“, mając na widoku głównie rozpowszechnianie w ludzie wiadomości praktycznych. Istnieje też w Wilnie białoruskie „kółko muzyczno-dramatyczne“, które kultywuje przedewszystkiem pieśń białoruską. Białorusini są z natury muzykalni. Chóry, popisujące się na wieczorkach w Wilnie, godne są usłyszenia. I wrażenie jest silne, gdy płynie ich pieśń tęskna, rozlewna, to znów chwilami junacka. Brzmią w niej echa dalekiej przeszłości. Tak bardzo np. popularna: „oj pojechał syn Daniła na Ruś na wojnu!“ i słowa i melodyę ma odwieczną. Prócz śpiewu zaprzągnięto do pracy odrodczej i taniec narodowy. Znalazł się człowiek, który w to wkłada całą duszę; jest to artysta prawdziwy, p. Bujnicki. Zna go cała Białoruś, bo organizuje gdzie tylko można, przedstawienia teatralne dla ludu, główna specyalność jego jednak to tańce, owa lawonicha, miatielica i inne, tak oryginalne i wdzięczne zarazem. W tańcu, w pieśni, w słowie wypowiada się więc coraz mocniej odrębność białoruska. Nietylko w Wilnie. W Petersburgu dzięki p. Wacławowi Iwanowskiemu, docentowi uniwersytetu tamtejszego, powstało „Białoruskie Towarzystwo wydawnicze“, pielęgnujące głównie czystą literaturę. W Mińsku poczyna działać również wydawnicze tow. „Mińczuk“, w Dziśnie Koło dramatyczne i śpiewacze, w Połocku są urządzane wieczory białoruskie. Robotę narodową wyraźniejszą czuć też w Słucku, Dawidgródku, Kopylu, a dnem idzie już ona wszędzie, gdzie do niedawna była martwota.

Boleje na tem „prawdziwa rosyjskość“, potężne dziś mająca placówki na zachodnich państwa kresach. Placówki te nie próżnują. Powstał więc w Wilnie dziennik „Biełoruskaja Żizń“, pod tym, mogącym w błąd wprowadzić tytułem, uprawiający nacyonalistyczną politykę rosyjską. Celem jego wytłumaczyć Białorusowi, że wszelkie mrzonki o jego odrębności, to nonsens nieziszczalny, języka bowiem białoruskiego niema i nie może być białoruskiego narodu, może być tylko jeden naród rosyjski. Ruch emancypacyjny białoruski, przez ów dziennik, stojący na straży wszechrosyjskości, przedstawiany jest stale jako „polska intryga“. Nic śmieszniejszego. Polacy zbyt są obroną spraw własnych zajęci, by mogli Białorusinom ofiarować coś, okrom sympatyi. Nie przeszkadza to, że nacyonalizm rosyjski wciąż jeszcze o emancypacyę Białorusinów do Polaków ma pretensyę. Trzeba być ślepym, żeby sądzić, iż lud, w całej swej masie włościański, poszedłby za jakąkolwiek propagandą, idącą od polskiej szlachty. Stosunki pomiędzy chatą a dworem w wielu miejscach są wprawdzie bardzo dobre, na dnie serc tkwi jednak dawne niedowierzanie, na jakie składały się pańszczyźniane wieki.

Ruchu białoruskiego miejscowe społeczeństwo polskie jest poniekąd świadkiem tylko, ale świadkiem coraz bardziej życzliwym. Wprost odmiennie odnoszą się do budzenia się Białejrusi miejscowe żywioły rosyjskie. Zahypnotyzowani wiarą w rusyfikacyę, jako jedyny cement państwowy, Rosyanie tu osiedli nie mogą się pogodzić z myślą, że owe 9 milionów białoruskiego ludu nie chce zatonąć w rosyjskości. — Czynią się więc rozpaczliwe wysiłki, by ruch białoruski zdyskredytować ideowo. Ale Białorusini pism urzędowych nie czytają, a natomiast czytają swoich poetów, których wciąż przybywa.

I piękna jest ta propaganda, posiłkująca się przedewszystkiem pieśnią. W pieśń tę wylewają się przyszłe marzenia o potędze i wspomnienia dawnej chwały, i skargi na szarą dolę i chęć zbudzenia ufności we własne siły. Białoruska literatura w kierunku poezyi tendencyjnej i lirycznej bardzo już jest zasobna. Taki Janko Kupała, autor „Huślara“, taki Jakób Kołac, twórca pięknego zbiorku „Pesni żałby“ nie tylko już „zbłądzili pod strzechy“, ale rozsiedli się w nich na dobre. Jest też dziś wszędzie na wsi kalendarz białoruski. Uczą się na nim młode pokolenia czytać, czuć i myśleć. „Nasza Niwa“, redagowana przez p. Własowa i kilku ludzi, sprawie białoruskiej oddanych, utrwala posiew, rzucany ręką poetów. Zamiłowanie do przyszłości rozbudza w ludzie dostępna bardzo (niestety nieco radykalna) „Historya Białorusi“, napisana przez Własta. W pełni tych dążeń do uświadomienia białoruskiego narodu nie braknie niczego, nawet pobudki. Jest więc też niby hymn białoruski, do którego piękną melodyę skomponował młody muzyk polski, Michał Rogowski. „A chto tam idzie, a chto tam idzie u wahromnistoj takoj hramadzie? — Białorusy...“ takie są pierwsze słowa tego hymnu.

Ilustrują one obrazowo stan rzeczy. Istotnie patrząc na ruch białoruski, ma się wrażenie, że oto nadciąga jakaś nowa, świeża, żywiołowa siła, która w zbiorowem życiu powiedzieć pragnie swoje słowo. Oby to słowo było wielkie i czyste... **W. B.**

...cował w Banku Związku Spółek Zarobkowych, był gorliwym pracownikiem na niwie społecznej.

Ograniczenie języka polskiego w obrocie pocztowym. W „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy: Z kół naszych czytelników napływają coraz liczniejsze skargi z powodu zakazu języka polskiego przy telegramach wysyłanych z Wiednia. Dotyka nas ten zakaz tem boleśniej, że dopuszczalny jest język francuski, angielski włoski, a więc języki naszych wrogów, z którymi prowadzimy walkę na śmierć i życie. Jest w Wiedniu 200.000 wychodźców polskich — liczba, która mogłaby tworzyć wielkie miasto polskie, która zatem zasługuje już swoją powagą na uwzględnienie, pomijając względy praktyczne, a mianowicie trudność dla wielu porozumiewania się w innym, niż polskim języku. Z Celówca (Klagenfurt) donosi znów jedna z czytelniczek, że tam nie tylko depesze, ale co gorsza nawet listy w języku polskim są niedopuszczalne. Konfiskuje je stale cenzura, udzielając „prywatnie“ rady pisywania po francusku, angielsku, włosku lub choćby po hiszpańsku. Mamy nadzieję, że kompetentne czynniki polskie postarają się o jak najrychlejsze usunięcie wspomnianych krzywdzących zakazów.

Sodalicya Maryańska Nauczycielek wiejskich zawiadamia, że rekolekcye odbędą się w kaplicy SS. Urszulanek. Początek 1-go o godz. 6 wieczór. Z powodu zajęcia klasztoru przez szpital mieszkanie można zamówić w Stow. Nauczycielek.

Cesarz Wilhelm jako rzeźbiarz. Miasto Hamburg zwróciło się do cesarza Wilhelma z prośbą o zezwolenie na ustawienie w Hamburgu figury „pancernego rycerza“, przedstawiającego św. Michała, a stanowiącego dzieło cesarza Wilhelma. Cesarz wyraził telegraficznie swoją zgodę.

Przepowiednie ludowe. Przed około 100 laty żył w Zawoji (na Wilcznej), pod Babią górą, chłop, nazwiskiem Tokarz „przeumierany“. — Przeumieranym nazywano go pospolicie z tego powodu, że potrzykroć zapadał w letarg. Otóż starzy górale babiogórcy jeszcze dziś o tym „przeumieranym Tokarzu“ opowiadają, że miewał widzenia i „prorokował“, przepowiadając, jakie czasy i wypadki będą następowały.

Jego przepowiedniom górale babiogórscy wierzą, bo się częściowo co do joty ziściły — jak np. o budowie kościoła „na Jastrzębczyku“ w Zawoji, — o budowie gościńca do stóp Babiej góry, o budowie (właśnie przed obecną wojną projektowanego) zbiornika na wodę dla zasilenia kanału na Wilcznej w Zawoji — o budowie kolei podkarpackiej, — o zaniknięciu starego stroju góralskiego w tych stronach i nastaniu „pańskiego“ — jak kobiety wiejskie pod względem stroju zrównają się z paniami, a panie nie będą wiedziały jak się ubierać — jak lud będzie w szeroki świat wędrował, a cena gruntów wyjdzie w górę, — jak wszystkie góry (tj. spółki leśne) będą podzielone, — ludzie się prześladować zaczną (walki stronnictw, pieniacze procesy chłopskie o nic), a złodzieje z gór i lasów przeniosą się do miast i t. d. — Gdy się to stanie wtedy od króla, który umarł, ale zmartwychwstanie, zacznie się wojna. Zalecał więc prosić Boga, by ta wojna, którą prowadzić zacznie „trzok królów“ u nas się zaczęła, to pójdzie w świat, bo jakby się w świecie zaczęła, to u nas w górach — pod zielonem miastem (tak nazywają górale Jordanów) będzie się kończyła, ale się będzie długo ciągnęła — aż powstanie wojsko św. Jadwigi z Babiej góry — i to zwycięży. Lucyper wtedy będzie jeździł na żelaznym piecu — a ponad wojska będą latały wielkie białe pszczoły. Po skończeniu tej wojny nastaną dobre czasy, ale nim koniec jej nastąpi — to tam, gdzie kapustę sadzono, ziemia tarniną porośnie — a ludzie się tak rozproszą i poginą, że jeden drugiego daleko szukać będzie.

Otwarcie urzędu pocztowego w Zielonej koło Nadwórny. Z dniem 17 czerwca b. r., jak donosi Dyrekcya Poczt, przeniesiono Urząd pocztowy z Rafajłowej napowrót do Zielonej koło Nadwórny.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach w dyecezyi Krakowskiej.

Przeniesieni: Ks. Ludwik Kippek z Morawicy do Tyńca (eksponowany w Skotnikach), Ks. Józef Zabrzeski z Jordanowa na posadę wikaryusza w Szczakowej, Ks. Jan Wojcieszak ze Spytkowic ad Jordanów do Sidziny, Ks. Tadeusz Faber z Wadowic do Chrzanowa, Ks. Franciszek Maj z Chrzanowa do parafii św. Szczepana w Krakowie, Ks. Jan Tobolak ze Sułkowic do Dobczyc, Ks. Stanisław Kucharczyk ze Suchej do parafii św. Salwatora w Krakowie, Ks. Władysław Polony z Kościelca do Wróblowic, Ks. Stanisław Kobyłecki z Lipnika na posadę Katechety w Lipniku, Ks. Franciszek Korzonkiewicz z Białej do Lipnika, Ks. Józef Wróbel z Gaja na posadę II. wikaryusza w Łętowni, Ks. Wincenty Kudzia z Jaworzna do Gaja, Ks. Edward Dziewoński ze Ślemienia na posadę wikaryusza w Wilkowicach, Ks. Klemens Tatara z Poręby-Żegoty do Ślemienia.

Neoprezbyterzy przeznaczni: Ks. Marcin Fabia do Międzybrodzia, Ks. Antoni Jochemczyk do Białej, Ks. Piotr Kalicki do Brzezia, Ks. Henryk Lichniewicz do Kościelca, Ks. Franciszek Lisowski do Zakopanego, Ks. Antoni Marszał do Morawicy, Ks. Jan Nowak do Ujsół, Ks. Antoni Opyrchał do Kalwaryi na zastępstwo Ks. R. Stojnowskiego, Ks. Franciszek Pająk do Jordanowa, Ks. Józef Papla do Suchej, Ks. Szczepan Piotrowski do Spytkowic ad Jordanów, Ks. Franciszek Sroka do Sułkowic, Ks. Józef Śliwa do Jaworzna, Ks. Antoni Zaremba do Poręby-Żegoty.

Sodalicya Pań Krakowskich zawiadamia, że wobec wyjazdu Ojca Włodczatora posiedzenia we środę 23 bm. nie będzie.

Wiadomości gospodarcze.

Smutne położenie właścicieli realności. Dzienniki niemieckie rozpisują się o ogólnem położeniu właścicieli realności — i jak się przekonywujemy jest wiele wspólnych cech, jakie występują także u nas. Zniżka cen mieszkań wywołana próżnostaniem. wędrówka z większych mieszkań do mniejszych, podrożenie prywatnego kapitału hipotecznego, odcięcie pożyczek bankowych hipotecznych.

Poza tem właściciel domu przeważnie ciężko obdłużony, cierpi jeszcze na inne dolegliwości, wywołane rozporządzeniem wojennem, określającem stosunek właścicieli realności do osób pozostających w służbie wojskowej. W Niemczech, jak widzimy poza powyżej wspomnianymi, inni lokatorzy płacą, ograniczają się do mniejszych mieszkań i podnajmywania poszczególnych ubikacyj. U nas niestety jest inaczej, masowa ewakuacya i dobrowolne wyjazdy opróżniły do połowy miasto, pozostali w mieście ci, którzy nie mogli sobie pozwolić na dłuższy pobyt na obczyźnie, a nie zostali sklasyfikowani na pensyonaryuszy choceńskich. Obdłużeni stosunkowo mniej od kamieniczników, więc ci nie płacą, bo przeważnie nie mają z czego płacić, korzystają z forteli przy rozprawach sądowych. Ci, co wyjechali nie płacą, bo ich niema, a wyczerpawszy środki na nadspodziewanie długi wyjazd i opłacanie drogich mieszkań w tymczasowych wojennych siedzibach, stają się dla naszych właścicieli realności powodem trosk, biadań i sekwestracyj.

Powstaje błędne koło, a jak stosunki się ułożą tego nikt powiedzieć nie zdoła. Ciężkie obdłużenie domów, łączenie z warunkami, jakie wytworzyła wojna, smutne stawiają horoskopy, zmorę licytacyj, jaka po wojnie wyniknąć musi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Niemczech rozpatruje szczegółowo tą sprawę tem więcej, że przed wojną przesilenie pieniężne dotknęło żywo realną wartość, a z wybuchem wojny stosunki ustawicznie się pogarszały. Rozporządzenie Rady związkowej z dnia 22 grudnia 1914 r., z dnia 22 kwietnia i 20 maja 1915 zdążały do udzielenia pomocy właścicielom realności. Pracowały komisye nad badaniem stanu hipotecznego, które podejmą niebawem ponowne czynności. Obliczono na 40 miliardów kredyt hipoteczny realnościowy z czego 20 miliardów przypada na niezorganizowany kredyt realny. Wprowadzenie moratoryum, zdaniem czynników rządowych, byłoby niebezpieczne dla życia gospodarczego Niemiec, bo przy przeciętnem 4% oprocentowaniu wyniosłoby 1.6 miliarda marek rocznie. — U nas pod tym względem nic się nie robi, dopiero licytacye zwrócą uwagę na straszne stosunki, jakie wynikły w czasie wojny.

„O włościańskich budynkach gospodarskich“. Taki tytuł nosi świeżo wydany siedmdziesiąty tomik pożytecznego wydawnictwa Towarzystwa Kółek rolniczych. Książeczka ta porusza sprawę obecnie bardzo aktualną, żywo interesującą nie tylko członków Kółek rolniczych, lecz i ogół społeczeństwa polskiego. Wskutek strasznych przejść wojennych setki gmin uległy zupełnemu zniszczeniu, dziesiątki tysięcy zabudowań włościańskich leżą w gruzach. Przed nami wielkie zadanie odbudowy wsi polskiej. — Uwzględniając należycie doniosłość tej sprawy Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych przypomina wydawnictwem swem to, co w czasach pokoju służyć miało włościanom jako drogowskaz przy podejmowaniu nowych zabudowań mieszkalnych i gospodarskich. Członkowie Kółek rolniczych bowiem od dawna już zwracali się do Zarządu głównego o poradę co do zamierzonych budów i planów budynków.

Czyniąc zadość ich żądaniom, utworzono w łonie Wydziału wykonawczego osobną Komisyę dla tej sprawy. Na wniosek Komisyi Zarząd główny w roku 1908 ogłosił konkurs na plany budynków włościańskich. Plany te zostały wystawione na Wystawie rolniczej w Wadowicach w r. 1909. Z przedłożonych projektów dwa uznało jury wystawowe za najodpowiedniejsze potrzebom włościaństwa. Twórcą obydwu był inżynier Józef Handzlewicz z Warszawy.

Gdy Komisya Wydziału wykonawczego Towarzystwa Kółek rolniczych zaproponowała autorowi pewne uzupełnienia i zmiany tych planów, projektodawca, uznając słuszność i praktyczność tych żądań, zgodził się chętnie na wskazane przerobienia.

Zarząd główny otrzymawszy w początkach 1910 roku przerobione plany, uprosił przewodniczącego Komisyi, Profesora Akademii rolniczej w Dublanach Tomasza Rylskiego o napisanie ogólnych wskazówek w sprawach budowlanych oraz objaśnień do planów budynków inżyniera Handzlewicza. Wskazówki te i objaśnienia wraz z dwoma planami obejścia gospodarskiego i dwoma widokami domu mieszkalnego, z rzutem poziomym domu i widokiem stodoły, wozowni i szopy ogłoszono drukiem w Nr. 4, 6 i 10 „Przewodnika Kółek rolniczych“ z r. 1910.

Świeżo wydany tomik wydawnictwa Tow. Kółek rolniczych jest odbitką owych artykułów i planów, odbitką obecnie wielce wskazaną. Uznał to Wydział krajowy, zakupując z góry większą ilość broszurki i ułatwiając w ten sposób Zarządowi głównemu wydawnictwo.

Broszurkę tą nabywać można za 30 halerzy w Komitecie Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu VI. Mariahilferstrasse 1. c. II p., w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Bielsku — Zunfthausgasse 1. oraz w Księgarniach.

Interesenci okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, mający pretensye do dłużników w Tryeście, otrzymać mogą w biurze Izby informacyę w sprawie ściągania swych wierzytelności.

Trzecia bitwa pod Lwowem.

Już w chwili, kiedy armie sprzymierzonych przystępowały do przełamania linii Wereszycy, wiadomem było na podstawie doniesień lotników, że nieprzyjaciel ustawił nową linię obronną na wzgórzach przed Lwowem i że tam zapewne jeszcze raz usiłować będzie powstrzymać pochód zwycięzców. Wnosząc z dotychczasowych wyników ofenzywy rozpoczętej w pierwszych dniach maja przez wojska sprzymierzone uważać należy, że wszelkie usiłowania nieprzyjaciela zmierzać będą chyba tylko do opóźnienia oddania Lwowa. Te przypuszczenia sprawdzają się po części już dzisiaj. Nieprzyjaciel stawia rozpaczliwy opór na wzgórzach około Lwowa, z których najznaczniejsze znajdują się w półkolu otaczającem Lwów koło Szczerca (513 m.), Glinnej Nawaryi (340 m.), Zimnej Wody (320 m.), Krechowa (404 m.), Żółkwi (306 m.).

Mimo znacznych sił, które nieprzyjaciel dla obrony Lwowa zapewne nagromadził, pochód sprzymierzonych dotarł już pod Żółkiew (26 km. na północ od Lwowa) i do potoku Szczerzec, który płynie mniejwięcej w tejsamej odległości na zachód i południe od stolicy kraju. Jak daleko podsunęły się wojska sprzymierzone na linii Gródek—Lwów tj. wprost na zachód od Lwowa, o tem doniesienie urzędowe dzisiaj nie podaje nowych szczegółów. W dniach 19 i 20 b. m. toczyły się walki między Janowem a Magierowem (rosyjski punkt oparcia Krechów 404 m.) i Rawą Ruską i skończyły się zajęciem tego ostatnego punktu. Oznacza to, że najsilniejsze i zapewne najskuteczniejsze uderzenie wymierzyli sprzymierzeni od północy, a opanowawszy częściowo linię kolejową Rawa Ruska, Żółkiew, Lwów i Sokal — Żółkiew — Lwów, odcięli nieprzyjacielowi ważną drogę dowozu.

Dr Kriger, sprawozdawca „Wiener Mittagszeitun“ donosi z głównej kwatery prasowej: „Przyjąwszy, że Rosyanie będą chcieli bronić Lwowa, jako punktu swego honoru, to obrona ta może stać się dla nich przyczyną pogromu. Siła odporna ich żołnierza jest złamana, ich pierwotna przewaga liczebna i artyleryjska spadła nagle wskutek niepomiernych strat w bitwach majowych i czerwcowych, a brak amunicyi rzuca się wprost w oczy. Taktyka sprzymierzonych, świeża i pomysłowa rwie i targa wszelkie zamysły nieprzyjaciela już ich w zarodku. Nieprzyjaciel cofa się na nowe stanowiska wzmocnione, w oddaleniu 15 km. na zachód od Lwowa. Wobec siły działania artyleryi sprzymierzonych wszelkie ubezpieczenia betonowe rozpadają się w strzępy. W chwili obecnej grozi nieprzyjacielowi oskrzydlenie od północy“.

Strategia sprzymierzonych odnosi tryumf, dokonawszy w siedmiu tygodniach trzykrotnie przełamania rosyjskiej linii bojowej. Nieprzyjaciel stawia obecnie zacięty opór; w danej chwili ustać może jednak zupełnie nagle jego dalsza możność działania, a odwrót dokonywany pod niepowstrzymanym naporem sprzymierzonych, przemieni się w tym wypadku w klęskę, jakiej Rosyanie dotąd nigdzie nie ponieśli.

Franciszek Molnar, sprawozdawca „Az Est“ donosi: Według prywatnych i urzędowych doniesień, w walkach toczących się pod Lwowem stwierdzono, że nieprzyjaciel nigdzie nie zdołał mimo rozlicznych usiłowań odłączyć się od napierających armii sprzymierzonych a tam, gdzie usiłuje stawić opór, udaje się mu dotrzymać pola tylko przez krótki jeden moment.

W bitwie pod Lwowem oddają sprzymierzonym nadzwyczajne usługi ich lotnicy. Ponad szeregami rosyjskimi krążą roje austryackich i niemieckich samolotów, niszczą ich połączenia, wywołując największe zamieszanie, a szczegółowe doniesienia ich o ruchach i stanowiskach nieprzyjaciela są w rękach komendy sprzymierzonych pierwszorzędną bronią.

„Neue Freie Presse“ donosi: Armie sprzymierzonych liczą się z możliwością krwawych walk w najbliższem oddaleniu od Lwowa, gdyż tam właśnie stwierdzono cały labirynt nieprzyjacielskich okopów, rowów i zasieków.

W pochodzie na Lwów.

(Tel. pryw.) Szybkość pochodu sprzymierzonych na Lwów odpowiada normalnej szybkości dziennego marszu. Rosyanie tracą od kilku dni taką przestrzeń, jaką odbywa armia w ciągu 24 godzin. Jakkolwiek przeto rosyjskiemu planowi obrony nie można odmówić pewnych zalet, to jednak okazuje się on bezskutecznym wobec pośpiechu, z jakim sprzymierzeni łamią wszelkie przeszkody. Ta szybkość przerwała połączenie pomiędzy poszczególnymi oddziałami wojsk nieprzyjacielskich, dzisiaj nie można już mówić o jednolitej linii bojowej nieprzyjacielskiej pod Lwowem.

Rozpaczliwy opór.

(Tel. pryw.) Sprawozdawca „Münchner Neueste Nachrichten“ pułkownik Medicus donosi: Rosyjski ruch przeciw prawemu skrzydłu sprzymierzonych tj. przeciw armii jener. Linsingena nie wydał spodziewanego wyniku. Nieprzyjaciel został odrzucony aż ku samemu Dniestrowi. Jak długo Rosyanie zdołają się tam utrzymać, zależeć będzie od postępu naszej akcyi na zachód i północ od Lwowa. Pewne niespodzianki należy jeszcze wziąć w rachubę; dotychczasowy przebieg walk rokuje wprawdzie jak najlepsze nadzieje, baczyć trzeba atoli na liczebną siłę nieprzyjaciela i tę jemu właściwą zdolność stawiania oporu.

Nad Dniestrem.

Sprawozdawca „Neue Freie Presse“ Franciszek Molnar donosi z głównej kwatery prasowej: Rosyjska defenzywa na linii Dniestru wskazuje na tępy upór, z którym komenda rosyjska trzyma się raz powziętego planu działania. Podobnie jak w czasie zwycięskiej ofenzywy sprzymierzonych nad Białą i Dunajcem usiłowali Rosyanie cios ten odbić niejako swoją ofenzywą na Bukowinie i w Galicyi płd.-wschod. tak też i teraz starają się wielką akcyę sprzymierzonych skierowaną na Lwów od północy i zachodu szachować bezskutecznemi uderzeniami na linii Dniestru i zaprzątnąć jak najdłużej armie jenerałów Linsingena i Pflanzera.

Rosyjska rada koronna.

Scheweningen. (Tel. pryw.) Z dyplomatycznych sfer donoszą, że przed tygodniem odbyła się w Petersburgu rada koronna pod przewodnictwem cara, której przedmiotem była głównie obrona Lwowa. Wielki ks. Mikołaj nie brał udziału w tych naradach.

Przesilenie ministeryalne w Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Tutejsze koła rosyjskie wyrażają obawę odnośnie do dymisyi Makłakowa, że ustąpienie tego ministra doprowadzi do przesilenia ministeryalnego. Zdaje się, jakoby ministeryum Goremykina było bliskiem upadku.

Chodzą również pogłoski, jakoby Sazonow miał wkrótce ustąpić. Pogłoska ta wydaje się być tem prawdopodobniejszą, że wymieniają już teraz Czarikowa jako następcę Sazonowa. W każdym razie różnice zdań w gabinecie rosyjskim są poważne.

Uprowadzenie popisowych.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

W gminach powiatu politycznego Horodenka uprowadzili Rosyanie ustępujący z tej części kraju w pierwszych dniach czerwca b. r. **wielką liczbę mężczyzn w wieku popisowym.** W gminie Olejowa Korolówka zabrali przemocą około 150 chłopów. Równocześnie odeszły z nimi podwody, zabrane pod przymusem.

Zdobycze wojenne sprzymierzonych od czasu przełamania linii Dunajca.

Monachium. (T. wł.) „Münch. N. Nachr.“ obliczają zdobycz wojenną sprzymierzonych na wschodnim terenie w czasie od 2 do 15 czerwca **na 300 dział** (z tego w Galicyi — 304) **Karabinów maszynowych 871** (z tego w Galicyi 736), **jeńców — 446.600** (z tego w Galicyi 302..100).

Przygnębienie w Rzymie.

Lugano. (T. pryw..) Wiadomości nadchodzące z Galicyi i z Bałkanów działają w równym stopniu bardzo przygnębiająco w Rzymie. „ecolo“ umieszcza **artykuł** swego rosyjskiego korespondenta profesora Magriniego, który przyjechał do Bukaresztu i pisze stamtąd wymijając cenzurę rosyjską. Przedewszystkiem zapewnia Magrini, że „car oświadczył ambasadorowi włoskiemu, iż Rosya przetrzyma i oczekuje okupacyi włoskiej Tryestu. Potem pisze Magrini że ofenzywa rosyjska przed zaopatrzeniem się w amunicyę w lipcu jest niemożliwą. Lwów musi być opróżniony, gdyż Rosyanie niczego nie dokonali w przeciągu 9 miesięcy w celu ubezpieczenia posiadania tego miasta. Akcya podjęta wspólnie z mocarstwami Zachodu przeciw Dardanellom zupełnie zawiodła, gdyż armię zgromadzoną w Sebastopolu, przeznaczoną do wylądowania na Gallipoli musiano odesłać do Galicyi. Niemniej i Polska jest ogołoconą z wojska, że i tam ofenzywa jest wykluczną. Minister wojny Suchomlinow ustąpił na rzecz Kuropatkina. Stronnictwo pokojowe w w Rosyi obecnie jednak jest zupełnie bezsilne“.

O położeniu na Bałkanach dużo piszą dzienniki rzymskie, lecz z umysłu bałamutnie, gdyż w Rzymie są przekonani, że wskutek klęsk rosyjskich wzmogła się niechęć państw bałkańskich do czynnego wystąpienia, co utrudnia porozumienie się z Czwórporozumieniem. Z powyższych powodów nastrój rządu w Rzymie jest bardzo minorowy.

Wstęp do walki o Lwów w oświetleniu rosyjskiem.

Monachium. (Tel. pryw.) „Münchner N. Nachrichten“ podają tłumaczenie się rosyjskiego sztabu generalnego z niekorzystnych dla Rosyan walk poprzedzających obecne operacye pod Lwowem, o następującej treści: Rozwój walk między Tyśmienicą a Świcą (odcinek Drohobycz—Kałusz) obejmuje front rozciągłości 60 klm. Znaczenie działalności w obszarze Stryja polega na tem, że operacye na tym terenie flankują akcyę armii Mackensena. Sukces nieprzyjaciela w tem miejscu miałby znaczenie rozstrzygające dla ofenzywy tejże armii.

Dnia 15 maja natrafiły nieprzyjacielskie siły które następywały na pięty naszym cofającym się z Karpat wojskom, na nasz opór w obszarze na wschód od Drohobycza, koło Stryja i Bolechowa. Dnia 19 maja wprowadził nieprzyjaciel wszystkie swe siły do walki i wymusił zgięcie naszego prawego skrzydła koło Słońska, tudzież zagroził nam okrążeniem. W tym tym tygodniu ograniczaliśmy się do odpierania ataku nieprzyjacielskiego.

Tymczasem w ciągu 4 dni zebrał nieprzyjaciel ciężką artylerye i 25 maja rozpoczął atak, który przeprowadzony przez korpus Bothmera i 3 niemieckie dywizye, zakończył się wzięciem przez nieprzyjaciela miasta Stryja.

Wytworzyła się więc nowa sytuacya, wobec której, z uwagi, że front nasz koło Stryja został przełamany, pozostało nam albo dążenie do obejścia frontu niemieckiego, albo też cofnięcie się do Dniestru. — Z uwagi na ogólne położenie w Galicyi, wybraliśmy to ostatnie.

W nocy dnia 3 czerwca wykonał nieprzyjaciel demontracyjny atak na Mikołajów, podczas gdy główny atak, przeprowadzony korpusem Bothmera, doprowadził nieprzyjaciela do przekroczenia Dniestru pod Żurawnem i obsadzenia na lewym brzegu Dniestru obszaru o froncie szerokim na 20 wiorst a głębokim na 15 wiorst.

Dnia 8 i 9 czerwca zgromadzone tymczasem nasze siły zmusiły nieprzyjaciela do opróżnienia lewego brzegu Dniestru.

Zakłady obcokrajowców w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga: Gubernator tutejszy podał do powszechnej wiadomości, że wszystkie zakłady przemysłowe, własność obcokrajowców, zostały przez państwo zajęte i zostaną użyte do wyrobu materyałów wojennych. Gubernator przestrzega wobec tego przed wznawianiem niepokojów ulicznych. **Dla uniknięcia szpiegostwa wzbroniono używać w służbie telefonicznej innego języka jak tylko rosyjski.**

Operacye w Kurlandyi i na Litwie.

Genewa. (Tel. pryw.) O położeniu w prowincyach bałtyckich pisze paryski „Matin“: Działalnia Niemców w odcinku na północ od Szawel skierowane są widocznie przeciw Rydze. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby w chwili, kiedy w Galicyi i we Włoszech toczą się walki na wielką skalę, niemiecki sztab generalny, bez planowania operacyi w wielkim stylu, zechciał grupować w prowincyach bałtyckich większe siły. Ugrupowanie niemieckich sił zbrojnych na północnym wschodzie ma jeszcze inną myśl ukrytą, która ujawni się wówczas, kiedy huk dział na galicyjskim terenie przebrzmi.

Wojna z Włochami.

Lugano. (Tel. pryw.) Wrażenie powtórnego napadu floty austryackiej na Pesaro, Fano i Rimini, leżących na wybrzeżu Adryi jest olbrzymie, pomimo rzekomo wyrządzonych niewielkich szkód. Wypad ten jest dowodem panowania Austryi na wodach Adryi. Prasa usprawiedliwia ten wypadek rozprószenia floty włoskiej tem, że ma ono na celu ochronę wybrzeży włoskich. Z tej przyczyny flota ta nie może być równocześnie wszędzie obecną. O współdziałaniu floty angielsko-francuskiej zdaje się, że dotąd nie ma mowy.

Niepokojące położenie w Lybii.

Bazylea. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Rzymu, że położenie wojsk włoskich w Lybii nie można uważać za korzystne. „Corriere della Sera“ podnosi, że wprawdzie operacye generała Tasioni mają korzystny przebieg, jednak aby cały rozległy obszar Lybii zupełnie podczas wojny zabezpieczyć, należałoby wysłać tamże znaczniejsze posiłki. Dziennik ten omawia pytanie, czy nie byłoby lepiej, z uwagi na niemożność ogałacania terytoryum europejskiego ze znaczniejszych wojsk, wycofać się w Lybii do miejscowości nadbrzeżnych. Miałoby to tę ujemną stronę, że musianoby potem poraz drugi kraj ten zdobywać.

Zastępca Venizelosa w Rzymie.

Zürich. (Tel. pryw.) Wedle wiarogodnych wiadomości, przybył wysłannik Venizelosa do Rzymu i przywiózł oświadczenie, **że Grecya nie ma żadnego interesu do współdziałania z Czwórporozumieniem** w tym celu, aby Włochom utorować drogę do stałego usadowienia się nad Adryatykiem. Venizelos pragnie Bałkanu dla ludów bałkańskich. Kto liczy na pomoc Grecyi ten musi się pogodzić z ową zasadą.

Na granicy Tyrolu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Roda-Roda, wysłany obecnie przez redakcyę „Neue Freie Presse“ na teren wojny włoskiej donosi: „Wczoraj odwiedziłem w towarzystwie pewnego kapitana pułku strzelców tyrolskich sctanowiska niektóre i forty koło Riva. W tej części pasa granicznego nieprzyjaciel nie może nawet myśleć o wtargnięciu. Włoskie oddziały piechoty stoją na Monte Altissimo (nad jeziorem Garda) a patrole ich dochodzą tylko do Col al Bal (na zachód od jeziora) zatem do drogi Ponale. Dotąd nie padł tutaj ani jeden strzał.

Do małego starcia przyszło natomiast w Valle di Ledro, tam spotkał się austryacki oddział wywiadowczy z takimsamym włoskim. Zaskoczony komendant woski usiłował wykręcić się sianem: „Noi siami tutti fratelli“. (jesteśmy braćmi) w odpowiedzi powitał ich nasz oddział strzałami; czterech żołnierzy włoskich padło wraz z oficerem, czterech inych poddało się.

Granica państwa zamknięta jest tutaj szczelnie przy pomocy bateryi dział górskich i ciężkich. fortów i przyczółków; panujemy nad przełęczami i dolinami, a karabiny maszynowe oddają świetne usługi, dzięki znakomitym a dobrze ukrytym stanowiskom“.

Minister bar. Heinold na posłuchaniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Cesarz przyjął przedwczoraj o godzinie 11 przed południem ministra spraw wewnętrznych barona Heinolda na szczególnym jednogodzinnem posłuchaniu.

Nowy krążownik angielski storpedowany.

Berlin, 22 czerwca.

Biuro Wolffa donosi:

Dnia 20 czerwca zaatakowała jedna z naszych łodzi podwodnych w oddaleniu około 100 mil morskich na wschód od Firth of Fort angielski krążownik pancerny, jak się zdaje typu „Minotaur“. Torpeda trafiła, jednakże działanie jej nie można już było obserwować.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi, **Baencke.**

Ban Kroacyi w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Ban Kroacyi Skerlecz przyjechał tutaj 21 b. m., aby złożyć rządowi sprawozdanie o przebiegu posiedzenia sejmu krajowego, odbytem w zeszłym tygodniu.

Baron Skerlecz uda się z Budapesztu do Wiednia, gdzie będzie przez Monarchę przyjęty na posłuchaniu.

Zatopienie amerykańskich okrętów.

Monachium. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że nota amerykańska w sprawie zatopionego amerykańskiego okrętu „Fryc“ jest już ułożona i wkrótce odejdzie do Berlina. W nocie nie uznano zapatrywania Niemiec, że amerykańskie okręty wiozące kontrabandę mogą być zniszczone, chociażby Niemcy wypłacały odszkodowanie.

Neutralność państw bałkańskich.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg“ twierdzi, że włoskie nadzieje oparte na współdziałaniu państw bałkańskich zredukowały się do minimum. Sprawozdanie o zamierzonem rozpoczęciu działania państw bałkańskich stały się skąpsze, a zapełniały dotychczas całe kolumny.

Usuwanie języka niemieckiego.

Moskwa. „Ruskoje Słowo“ donosi“, że w zarządzie miejskim w Rydze gdzie dotychczas obradowano po niemiecku został zastąpiony język niemiecki językiem rosyjskiem.

W Dorpacie zostało stowarzyszenie „Teutonia“ zawieszonem.

Nie będzie francuskiej listy strat.

Lyon. „Le Progres“ donosi z Paryża, że minister wojny odpowiedział na prośbę prezesa Ligi praw człowieka, aby ogłoszono francuską listę strat urzędowo, że tego rodzaju publikacya wydaje się chwilowo niepotrzebną. Publiczność nie okazuje niecierpliwości a przedwczesne ogłoszenie listy w obecnych stosunkach mogło by dać sposobność do rozstrząsań nie na miejscu.

Pożar w Havre.

Havre. (doniesienie ajencyi Havasa.) Wczoraj wybuchł w tutejszych składach pożar, zniszczywszy dwa domy składowe w których znajdowało się 12.700 balów bawełny.

Wpisy

do Seminaryum im. św. Rodziny

na cztery kursa przyjmuje kancelarya Zakładu od dnia **26-go czerwca** codziennie od 11 — 12 przedpoł. i od 3 — 4 po południu w domu przy ul. Pędzichów l. 11. I. p.

Fotograf

zdolny operator i retuszer ewentualnie retuszerka znajdzie posadę zaraz w zakładzie fotogr. Mroczkowskiego w Tarnowie.

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

Handlowiec kawaler, wolny od wojska, mogący **złożyć wysoką kaucyę**, obejmie odpowiedzialne stanowisko, przystąpi jako **spólnik z kapitałem** do przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego (tylko z chrześć.) — Zgłoszenia adresować pod: Bolesław St., Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7.

Chrześcijańska

Spółka handlowa

(drobnych kupców)

Jagiellońska 9

poleca: **Mleko słodkie niezbierane i kwaśne codziennie świeże. Świeże jaja. Masło duńskie najprzedniejszej jakości. Śledzie pocztowe i holenderskie.**

Ceny niskie. Ceny niskie.



Rozkład jazdy pociągów

pocztowych względnie osobowych

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: **8.50** odjazd ze Szczucina **6.00**).

Z Bierzanowa do Wieliczki: **9.15,** .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: **8.30,** 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki:** **10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia:** **2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna **3.50, 9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY"
i „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI"

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA".**

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Framos"** i **„SALVESOL"** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA".**

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.



Były kierownik

kółka rolnicz. rozumiejący się i na cukiernictwie, wolny od wojska, z dobrymi poleceniami, poszukuje jakąkolwiek odpowiednią posadę z utrzymaniem i za skromnem wynagrodzeniem. Rom. Righetti Graz, Gries Kai 60, II piętro.

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych

w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA

w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

TOWARZYSTWO
Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyj tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyj finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9).** Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra ...KOWSKIEGO (Floryańska 1).

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera**, jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Agrest, porzeczki,

czereśnie, wiśnie tanio do sprzedania. — Wiadomość: Spółka kolejarzy, Kurniki Nr. 3 vis a vis kościoła św. Floryana.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe**. Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p. schody front.

Staruszka

78 letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, poczta polowa 66, prosi o łaskawą wiadomość każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

AGNIESZKA WEITH Wagna b. Leibnitz Styrya, barak I. poszukuje zięcia **Dominika Jurkiewicza,** respicyenta straży skarbowej.

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Maszyny żniwne Deeringa

oryginalne amerykańskie

części zapasowe do wszystkich systemów

ma na składzie

Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Hatvasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.